

HOMILIA NA MSZY ŚWIĘTEJ SPRAWOWANEJ
W KOŚCIELE AKADEMICKIM NA ROZPOCZĘCIE DRUGIEGO
DNIA OBRAD ZEBRANIA PLENAREGO KONFERENCJI
EPISKOPATU POLSKI Z UDZIAŁEM SENATU KATOLICKIEGO
UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

Lublin – 14 października 2017 roku.

Wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque

*Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie Nuncjuszu Apostolski,
Arcybiskupie Stanisławie, Pasterzu Kościoła Lubelskiego,
Drodzy Współbracia w Chrystusowym Kapłaństwie,
Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi i Prezbiterzy,
Osoby Życia Konsekrowanego,
Wysoki Senacie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
Siostry i Bracia w Chrystusie Panu!*

Założyciel dzisiejszego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ksiądz Idzi Radziszewski, przedkładając w 1918 roku Episkopatowi Królestwa Polskiego projekt powołania do istnienia Uniwersytetu Lubelskiego, jednocześnie zapragnął i zaproponował, aby patronem nowej katolickiej uczelni uczynić Boże Serce. *Najświętsze Serce Jezusa jest zatem Patronem tego Uniwersytetu.* Doroczna uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przeżywana jest więc tutaj jako wasze święto patronalne. Swoistym echem, a może raczej w pewnym sensie, jednym z ważnych impulsów dla ożywienia samego kultu i czci Serca Jezusa, stały się już siedemnastowieczne objawienia świętej *Małgorzaty Marii Alacoque*. Dziś zatem, w Jej liturgiczne wspomnienie, i my, tutaj zgromadzeni, pragniemy – jak uczyła nas święta Małgorzata Maria – *we wszystkim, co czynimy, jednoczyć się z Sercem Pana naszego Jezusa Chrystusa.* Bóg ma bowiem serce i objawia je nam w Jezusie Chrystusie. W Nim odkrywa przed nami swą miłość do nas, miłość *uprzedzającą i bezwarunkową.* Odsłania – jak napisał w swej encyklice *Spe salvi* Benedykt XVI - *że On nas umiłował i wciąż miłuje aż do końca, do ostatecznego wykonało się, aż do serca otwartego dla nas włóczył na krzyżu.* Bóg nie jest więc tylko – jak wysławia Go dziś w swej modlitwie sam Jezus – *Panem nieba i ziemi,* ale *Ojcem,* czułym i wrażliwym na los swoich dzieci. I choć to prawda – jak podkreśla w jednej ze swych katechez o nadziei papież Franciszek – *że przyzywanie Boga imieniem Ojciec nie jest i nie może być dla człowieka bynajmniej czymś oczywistym,* to jednak przyzywanie Go jako *Ojca stawia nas w relacji zażyłości z Nim, jak dziecko (...) wiedząc, że jest przez niego kochane i otoczone opieką.* Jezus objawia nam, że Bóg jest dobrym Ojcem. To bowiem, co *przekazał Synowi Ojciec,* co też *poznał Syn u Ojca* i przez to *poznał samego Ojca,* co wreszcie w imię Ojca zechciał nam w samym sobie objawić, przypomina nam wciąż o otwartym i miłosiernym sercu Boga. *Nie jest On bowiem Ojcem tylko na sposób ludzki – zauważa papież Franciszek – jest Ojcem na swój*

własny sposób: dobrym i bezbronnym wobec wolnej woli człowieka, potrafiącym jedynie odmieniać czasownik kochać. Święta Małgorzata Maria w jednym ze swych listów opisze, że to *otwarte Serce Boga* wciąż jakby wyrzuca ze swego wnętrza trzy strumienie takiej właśnie *ojcowskiej miłości*. Z tego *Bożego Serca* nieustannie wypływają trzy strumienie: *pierwszy jest strumieniem miłosierdzia dla grzeszników (...)* drugi jest strumieniem miłości niosącym pomoc wszystkim uciśnionym (...) z trzeciego zaś strumienia płynie miłość i światło dla wiernych Jego przyjaciół. Wszystkie wypływające z Bożego Serca strumienie miłosierdzia i przebaczenia, miłości i umocnienia, oczyszczenia i łaski, zdają się nieustannie powtarzać usłyszane dziś w Ewangelii zaproszenie samego Jezusa: *przyjdźcie do Mnie* wszyscy. Przyjdźcie do Mnie, bo w Bożym Sercu jest miejsce dla każdego! Przyjdźcie do Mnie, bo w Bożym Sercu jest nam ofiarowane życie! Przyjdźcie do Mnie, bo w Bożym Sercu znajdziecie ukojenie dla dusz waszych! Przyjdźcie do Mnie, abym zamieszkał przez wiarę w waszych sercach, a wy sami z kolei, w miłości wkorzeni i ugruntowani, abyście poznali nade wszystko moją miłość przewyższającą wszelką wiedzę i w ten sposób zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Trzeba nam bowiem tak żyć i dążyć – jak zachęcał święty Paweł - do człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa.

Umiłowani w Panu! Jeśli – jak napisał Efezjanom Apostoł Paweł - *miłość Chrystusa* przewyższa wszelką wiedzę, to jednak nie pozbawia człowieka dążenia do prawdy. Więcej, domaga się, aby człowiek w miłości wkorzeniony i ugruntowany, starał się ogarnąć swym umysłem, swym sercem i duchem, *czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość*. Ma zatem poznawać siebie i świat, a poznając go, świadomie przemieniać i czynić sobie poddanym. Ze względu na to, że jest przecież obdarzony przez Boga inteligencją, musi też kształtować *relację odpowiedzialnej wzajemności między sobą i światem*. Człowiek bowiem – jak uczył nas wszystkich święty Jan Paweł II – *poprzez studia uniwersyteckie otwiera się na wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach*. W tym jednak otwarciu – mówił dalej święty papież, profesor waszego uniwersytetu – pojawia się zawsze to pytanie *poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe. Pytanie zasadnicze. Jaką miarą mierzyć samego człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?* Stawiając te właśnie pytania na pierwszym w naszej Ojczyźnie spotkaniu z młodzieżą akademicką zgromadzoną w 1979 roku przed warszawskim kościołem świętej Anny, Jan Paweł II zauważył, że *ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy przyjmie miarę swego życia, swojego człowieczeństwa*. *Wiecie dobrze – mówił wówczas do młodych papież – że są różne miary. Wiecie, że są różne kryteria oceny człowieka, wedle których kwalifikuje się go już w czasie studiów, potem w pracy zawodowej, w różnych kontaktach personalnych*. I z mocą zaapelował do studentów:

odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus! A jest nią miara serca. Człowieka trzeba mierzyć właśnie miarą serca, a więc sercem. A serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie (...) Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty na Boga. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. Trzeba mierzyć miarą Tego, który w pokorze naszego serca otwiera nas na Boga, powierza nas Jemu samemu, w całkowitym zaufaniu i prostocie. Trzeba mierzyć miarą Tego, który jako jedyny zdolny jest ofiarować nam swe pokrzepienie i umocnienie. Trzeba mierzyć miarą Tego, który wciąż nas zachęca: *weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem*. Uczcie się więc ode Mnie miłości wiernej i ofiarnej, odpowiedzialnej i zobowiązującej, miłości służebnej i oddanej drugiemu człowiekowi.

Drodzy Siostry i Bracia! Szukając powodów, dla których założyciel Uniwersytetu Lubelskiego ks. Idzi Radziszewski zapragnął, aby patronem tej katolickiej uczelni było Boże Serce, znalazłem kilka wyjaśnień i uzasadnień. Jedni sugerują, że na wybór ten miała wpływ osobista historia życia waszego Założyciela, wyniesiona z domu rodzinnego *fascynacja duchowością Serca Jezusa*, która została pogłębiona i ugruntowana w czasie jego studiów akademickich, odbywanych najpierw we Włocławku, a potem w Petersburgu i Louvain. Inni uważają, że proponując utworzenie uniwersytetu i nadanie patrona uczelni, ks. Idzi Radziszewski dobrze wiedział, że zasadniczym motywem działania, zarówno studiów, jak i pracy nad sobą musi być *miłość Boga i bliźniego, miłość a Deo et ad hominem, a Deo et Patriae*. Jeszcze inni w tym miejscu zaraz dodają, że *obierając Serce Jezusa patronem KUL-u, zakładał nie tylko intelektualne pogłębienie wiary studentów i pracowników, ale przede wszystkim uprawianie nauki uwzględniające wymiar religijny prowadzonej działalności i relacji międzyludzkich*. I trzeba przyznać, że niezależnie od osobistej czy społecznej motywacji, taki patronat niewątpliwie zawsze zobowiązuje, i to zobowiązuje od samego początku istnienia tej uczelni, której stulecie w tym roku wspólnie otwieramy. Potwierdzeniem tej świadomości jest choćby pierwsze wystąpienie biskupa Marjana Fulmana na odbywającym się w Gnieźnie w sierpniu 1919 roku *Zjeździe Biskupów Polskich*. W czwartym dniu wspomnianego zjazdu, 29 sierpnia 1919 roku, biskup lubelski złożył dość obszerne sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Lubelskiego za 1918/19 rok akademicki. Informując w nim m.in., że zajęcia trwały od 9 grudnia 1918 roku do 20 lipca 1919 roku, i że odbywały się na czterech wydziałach, i że prowadziło je wówczas dwadzieścia pięć osób – profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych, docentów i lektorów, ksiądz biskup zauważył, że *młodzież uczyła się bardzo pilnie i egzamina składała bardzo dobrze*. Zwrócił przy tym uwagę na to, że wytworzyła się w ciągu tego pierwszego roku *sympatyczna atmosfera, niespotykana w innych uniwersytetach, to też – dopowiedział – co jest rzeczą nadzwyczaj ważną, młodzież mimo niedługiego czasu, okazuje słowem i czynem*

wielkie przywiązanie do Uniwersytetu. Drodzy Bracia i Siostry! Przywołałem ten cytat nie po to, aby zaakcentować znaczenie wspomnianej sympatycznej atmosfery panującej wśród studentów już wówczas, w pierwszym roku istnienia waszego uniwersytetu, choć i ona jest niewątpliwie ważna. Przywołałem go po to, aby przypomnieć i podkreślić, że dokonujące się tu dzieło kształcenia i wychowania tylu pokoleń młodych ludzi, od samych początków, właśnie poprzez ten wyjątkowy patronat, miało niewątpliwie szansę – jak to opisywała w swych listach święta Małgorzata Maria – by zanurzać się w niezgłębioną otchłań Bożego Serca. Ono jest bowiem otchłanią radości, w której przepadają wszystkie nasze smutki. Jest otchłanią pokory, przeciwko naszej pysze; jest otchłanią miłosierdzia dla nieszczęśliwych i miłości, w której powinniśmy ukryć całą naszą nędzę. Amen.